Nro 133.

GAZETA POLSKA

Warszawa,
d. 18 Maja 1831 r. we Środę.

Prenumerata w stolicy roczna złtp. 40, kwartalna złtp. 12, miesięczna złtp. 5, Nr. pojedyńczy gr. 10. Prenumerata kwartalna po województwach złtp. 20.

Sine ira et studio.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

RZĄD NARODOWY.

W rozwinięciu artykułu 1 Uchwały Sejmowéj na dniu 19 Lutego r. b. zapadłéj, tyczącéj się pensyi dla Podoficerów i żołnierzy, którzy z powodu ran w ciągu obecnéj wojny odniesionych, stali się niezdatnymi do służby wojskowéj, niemniéj dla wdów i sierot po Podoficerach i żołnierzach na placu boju poległych, Rząd Narodowy na przedstawienie Komisyi Rządowéj Wojny, postanowił i stanowi co następuje:

Tytuł I.

O pensyach dla Podoficerów i żołnierzy.

Art. 1. Podoficerowie którzyby w skutek otrzymanych w obecnéj wojnie ran, stali się niezdatnymi nietylko do służby wojskowéj, ale nawet i do wszelkiéj pracy, z któréjby ich utrzymanie pochodzić mogło; mają prawo do pensyi złotych trzystu na rok.

Art. 2. Podoficerowie, którzy chociaż przez odniesione rany niezdatni do służby wojskowéj, będą jednak w stanie pracowania w innym zawodzie, kwalifikują się do pensyi złotych Polskich dwieście.

Art. 3. Żołnierze znajdujący się w kategoryi artykułem 1ym niniejszego postanowienia przewidzianéj, otrzymają pensyą złotych Polskich 250, a ci którzy są w kategoryi artykułem 2im oznaczonéj, pensyą złotp. 150 rocznie.

Tytuł II.

O pensyach dla wdów.

Art. 4. Wdowy po Podoficerach i żołnierzach poległych w boju, mieć będą prawo do pensyi.

Pod kategoryą poległych podciągnięci będą Podoficerowie i żołnierze, nietylko polegli w boju, ale i ci, którzy w ciągu piérwszego leczenia odniesionéj rany zakończyli życie, co wszakże ścisłemu uledz powinno rozpoznaniu i pod szczególną decyzyą Komisyi Rządowéj Wojny poddawaném będzie.

Art. 5. Wdowy po Podoficerach i żołnierzach poległych, lub którzy przed otrzymaniem pensyi w ciągu piérwszego leczenia odniesionéj rany pomarli, otrzymają pensyą następującą, to jest:

a) Wdowy po Podoficerach pensyą złotp. 300 rocznie.
b) Wdowy po żołnierzach pensyą złotp. 250 na rok.

Art. 6. Wdowy po Podoficerach i żołnierzach, którzy w ciągu piérwszego leczenia, po otrzymaniu już pensyi pomarli, mieć będą prawo do całkowitéj pensyi, jaka ich mężom wyznaczoną została.

Tytuł III.

O pensyach dla sierot.

Art. 7. Sieroty po Podoficerach i żołnierzach, które bez matki lub z matką utracającą prawo do pensyi, pozostały, mieć będą prawo w ogóle dla wszystkich razem, bez względu na ich liczbę do pensyi następującéj:

a) Sieroty po Podoficerze znajdującym się w przypadku artykułem 5tym wskazanym do pensyi złotp. 300 w ogóle dla wszystkich, a sieroty po żołnierzu z téjże kategoryi, do pensyi złotp. 250 w ogóle dla wszystkich wynoszącéj.
b) Sieroty po Podoficerze i żołnierzu zostającym w przypadku artykułem 6tym przewidzianym, otrzymają w ogóle dla wszystkich całkowitą pensyą, jaka dla ich ojca wyznaczoną została.

Pensye pobierać będą aż do pełnoletności prawem przepisanéj.

Art. 8. Jeżeli wdowa pobierając pensyą, weszła przed dojściem sierot do pełnoletności, w nowe związki małżeńskie, lub zakończyła życie, w takim razie pensya ta przelaną zostanie na sieroty i wypłacaną im będzie aż do pełnoletności.

Tytuł IV.

Przypadki pociągające za sobą utratę albo zawieszenie czasowe pensyi.

Art. 9. Wdowy i córki nieletnie po wojskowych przestają pobierać udzielone im pensye gdy wejdą w związki małżeńskie.

Art. 10. Podlegać będą zupełnéj utracie pensyi Podoficer, żołnierz, niemniéj pozostała po nim wdowa, lub dziecię nieletnie, popełniające występek lub zbrodnią, za którą wymierzona zostanie wyrokiem sądowym prawomocnym kara więzienia poprawczego, lub wyższych jeszcze stopni.

Art. 11. Ulegają czasowemu zawieszeniu w pobieraniu pensyi Podoficer, żołnierz, wdowa lub dziecię nieletnie, gdy się oddalą bez pozwolenia Rządu za granicę, lub gdy dziecię nieletnie w instytucie na koszt Rządu umieszczone

zostanie, nakoniec gdy syn wejdzie w służbę cywilną lub wojskową płatną.

Art. 12. Wrazie utraty lub zawieszenia pensyi pobieranéj przez żołnierza lub Podoficera, taż spadnie na jego żonę lub dzieci nieletnie, równie jak wrazie utraty lub zawieszenia pensyi przez wdowę pobieranéj, taż spadać będzie na dzieci nieletnie po tym żołnierzu lub Podoficerze, po którym pensya wdowie nadaną była.

Tytuł V.

Przepisy ogólne.

Art. 13. Udzielone w skutek niniejszego postanowienia pensye płacone będą stósownie do artykułu 2 wzmiankowanéj powyżéj uchwały sejmowéj od dnia 1 miesiąca, w którym żołnierz, lub Podoficer, kalectwo odniósł, lub poległ.

Art. 14. Pensye te w myśl artykułu 2 rzeczonéj uchwały sejmowéj, nie pozbawiają Podoficerów i żołnierzy niemniéj pozostałych po nich wdów i sierot, praw, do pobierania uzyskanych już poprzednio jakichkolwiek pensjów, lub do otrzymania tych, jakieby im w moc istniejących, dotąd urządzeń, o nagrodach wojskowych, przynależały.

Art. 15. Wykonanie niniejszego postanowienia, które w Dzienniku Praw umieszczoném bydź ma, Rząd Narodowy Komisyom Rządowym Wojny, oraz Przychodów i Skarbu, w czém do któréj należy, poleca. — w Warszawie d. 12 Maja 1831 roku.

Minister Wojny, (podp.) *Morawski.*

Prezes Rządu, (podp.) Adam Ks. *Czartoryski.*

Radca Sekretarz Jeneralny Rządu, (podpisano) A. *Plichta.*

— *Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy.* Podaje do wiadomości publicznéj, że następujące bilety zastawne Lombardowe; jako to:

Nr.	10,074	na złp.	60.
„	6,763	„ „	200.
„	9,484	„ „	150.
„	801	„ „	310.
„	350	„ „	220.
„	351	„ „	180.
„	3,437	„ „	20.
„	9,441	„ „	150.
„	8,460	„ „	350.

Posiadaczom tychże zaginęły, wzywa każdego w czyich ręku takowe znajdowaćby się mogły, ażeby w przeciągu sześciu tygodni od daty, a najdaléj do dnia 24 Czerwca r. b. do Dyrekcyi Lombardu w Ratuszu głównym posiedzenia swe odbywającéj zgłosił się i prawo posiadania onych udowodnił, po upłynieniu bowiem wyżéj oznaczonego terminu, nowe bilety zastawne w miejsce zgubionych i fanty w zastawie będące, tym jedynie osobom za opłaceniem przypadających należytości wydane zostaną, których nazwiska w księgach Dyrekcyi Lombardu są zapisane. — W Warszawie dnia 13 Kwietnia 1831 r. — Prezydent *Węgrzecki.* Sekretarz Jeneralny *Jakołkowski.*

— *Rada municypalna miasta stołecznego Warszawy.* Dla uniknienia licznych dotąd zażaleń, wzywa właścicieli domów stolicy, iżby zgłaszającym się z paletami kwaterniczemi wojskowym, nie inne jak przez Lustratorów obejrzane i za stósowne uznane lokale wydawać chcieli. — w Warszawie dnia 16 Maja 1831 r. Prezes, *Garbiński.*

Komitet Rozpoznawczy.

Ogłasza: iż Karól Rechan, lat 54 mający, religii katolickiéj, Naczelnik urzędu pocztowego w Zalesiu w zarzucie należenia do policyi tajnéj w Królestwie Polskiém przed dniem 29 Listopada 1830 roku istniejącéj uniewinnionym i z dotychczasowego zatrzymania uwolnionym został, gdy ani z papierów tejże policyi tajnéj zabranych, ani z wyprowadzonych Indagacyj żadne przeciw niemu dowody lub poszlaki nie zostały wykrytemi. — w Warszawie dnia 14 Maja 1831 r. Referendarz Stanu Prezes *Hube.* Członek Sekretarz J. *Płużański.*

— Pewna zacna Polka, rodem z Poznańskiego, z domu G. przysłała do Banku Polskiego na potrzeby ojczyzny, a mianowicie na ulgę rannych i cierpiących złotp. trzy tysiące.

— Pogłoska, jakoby Ludwik Stecki tworzący powstanie na Wołyniu miał bydź przez Moskali schwytany i rozstrzelany, zdaje się bydź fałszywą, oficer bowiem świeżo przybyły z korpusu Dwernickiego, zapewnia, że ten odważny Patryota zdołał się ocalić za pomocą naszych mężnych wojowników.

— Pułkownik Langerman, Adjutant Jenerała Lamark, przybył do Warszawy i udał się do Naczelnego Wodza, aby walczyć za wolność i niepodległość Polski.

— Powstańcy Żmudzko-Litewscy, za zamordowanie Majora *Szona* użyli słusznego odwetu, na Sztabs-oficerze Moskiewskim, i o tém nieprzyjaciela zawiadomili. Ten jedyny środek może wstrzymać barbarzyńców od czynów, na które się ludzkość oburza.

Rozmowa z Lafajetem o Arystokracyi w Polsce. (Dokończenie.)

Ja. Ależ nierówność jest potrzebna; wszakżę Bóg dwóch rzeczy na świecie równych niestworzył.

Laf. Że ta ostatnia myśl zgodna jest z mojem przekonaniem, masz pan dowód na Polsce, i sprzyjam jéj szczególnie, choć wszystkim zarówno ludom życzę wolności.

Co do piérwszéj zaś myśli, może jéj nie rozumiem, dosyć gdy zostawimy między ludźmi tę nierówność, którą im nadała natura, lub własne staranie; gdy ją poznamy i ocenimy, dopełniemy naszego obowiązku, ale sztuczna wymyślona przez ludzi z korzyścią mocniejszego tylko, nierównie jest barbarzyństwem. WPan chcesz zniszczyć przesądy w niższych klasach, a na szczycie społeczeństwa je zostawić. I arystokracya i jakobinizm wierzaj mi WPan, są z nierównością i równością swoją prawdziwem łożem Prokusta; ale pierwsza jako instytucya, wieki trwa, drugi instytucyą nie był i bydź nie może, wyniknął z braku wyobrażeń o moralności; wśród ostatniéj demoralizacyi w jednym kraju i w jednym czasie mógł tylko mieć miejsce. Była to choroba, szał (delire) rozpaczy części ludzkości, zdolnéj do niéj; nie należy się bać tego co nie jest.

Ja. Znając złe w jednem i drugiém, najbezpieczniéj jest dla uniknienia ostateczności środka się trzymać.

Laf. Środka! ostateczności! Często mi o uszy obijają się te wyrazy. Ci którzy w rewolucyach ostatnimi byli w działaniu, co gdy się rzeczy ustalą garną się do pierwszeństwa, tacy zwykle tych wyrazów używają. Przeszłość fatalna narodowi, im jednym była znośna. Wielu z nich nie będąc tak złymi, aby mieli służyć za narzędzie dawnéj niesprawiedliwości, owszem będąc lepsi od najgorszych, często wespół z najcnotliwszymi ulegali prześladowaniu; nie są jednak najzdolniejsi, a chcą za takich uchodzić: oni to najpierwsi są do nagrody. Mogąc się łatwiéj, niż drudzy, z dawnym rządem pogodzić, nie lubią niesprawiedliwości, ale tylko w tedy kiedy jest otoczona i zamiast co jest złego złem, co jest dobre dobrem nazywać, usiłują jakiś środek znaleść, a tym środkiem (czego sami często nie wiedzą) jest własny ich interes. Na takich ludzi trzeba mieć baczne oko; dobre z nich narzędzia do użycia, ale sami sobie zostawieni bydź nie mogą; ani dobrzy, ani źli, ani światli, ani ciemni, albo raczéj dobrzy, gdzie głowy potrzeba, rozumni gdzie trzeba serca; jeżeli ogarną ster Rządu i z dołu nie będą popychani, chwieją się między niepewnościami, gotowi są do wszystkiego złego, a gdy się stanie powiedzą, że się pomimo ich woli stało; jak gdyby oni mieli jaką stałą i niezmienną wolą. Na takich ludzi jedynym środkiem jest wolność druku, nawet jeżeli są ukryci, poznasz ich WPan po zdaniach jakie mieć będą o niéj. Ale ja mówię w ogóle tylko; powiedz mi WPan co za środki widzisz powściągnienia u was arystokracyi?

Ja. Oto, żeby dzisiejsza Polska nie miała się za jakiś nowy kraj i naród, żeby przyjęła dziedzictwo przeszłości. Wskrzesić trzeba prawa przeciw tytułom feudalnym i udoskonaloną na własnych zasadach konstytucyą 3 Maja, arcydzieło naszéj historyi. Zachować starodawny tytuł szlachectwa Polskiego, ale go stami i tysiącami rozdawać wraz z gruntami i pieniężnemi dochodami w nagrodę cnot i męztwa bohaterów, kmiotków, obrońców naszéj ojczyzny. My wszyscy szlachta w Polsce nie z obcego narodu (jak we Francyi) widzimy nasze genealogie i przodkowie nasi byli kmiecie; zasługa, męztwo lub fawor dworu szlachectwo im nadały (1).

Laf. Czy nie lepiéjby było, żeby tego nie przypominać?

Ja. Zapewne; ale chłopi nasi lepiéj zrozumieją prawa człowieka i obywatela, które dziś posiadają, i wiedzieć będą, co znaczy szlachectwo, do samego tylko tytułu przywiedzione; kmiecie osobliwie Litwy, Wołynia, Podola, Ukrainy i Galicyi, mniéj oświeceni od Nadwiślańskich, innym językiem mowiący, inną religją wyznając, przestaną się za gmin uważać, a mając w szlachectwie bodziec do dzieł szlachetnych, ściśléj się z nami połączą. Jeżeli przez pięć wieków szlachta mogła bydź narodem, dziś może się zacząć epoka, w któréj naród będzie szlachtą. Szlachectwo Polskie, prawdziwie instytucya narodowa, na zasadzie konstytucyi 3 Maja, do tysiąców i milionów ludzi rozciągniona, nigdy nie potrafi się zmienić w arystokracyą, i saméj tylko naturalnéj nierówności indywiduów, o któréj mówiłeś Jenerale, prawa arystokracyjne przyzna. Będzie ono jako lekki przesąd na granicy oddzielającéj oświecenie od ciemnoty; w miarę zaś im ciemnota z nad ziemi naszéj znikać zacznie, ukazywać się będzie tym, którzy w niéj byli pogrążeni, tem, czem jest, czem bydź może w Polsce, czczym tytułem; wreszcie zniknie z czasem wśrod wolnych, równych i niepodległych Polaków (2).

Tak, Jenerale, wszystkie narody do jednego celu dążyć powinny, ale drogami własnemi i u nas wolność od ogółu narodu przeszła do szlachty; trzeba aby od szlachty rozeszła się do ogołu (3).

Wszystko co mówiłem wprawiało w niesłychanie dobry humor obywatela dwóch światów, i co niezmiernie rzadko się zdarza, uważałeś że otwarcie wdawał się ze

---

(1) W całéj téj rozmowie wiele pięknych jest myśli i szczerych wyznań skruszonego serca i sumienia, które się nie źle z sobą porachowało. Ale jak to na świecie bywa, natura wilka do lasu ciągnie i sam nie wie jak do niego zabłądzi. Tak jest z podanym projektem nobilitacyi czyli uszlachcenia masy wieśniactwa. Jeżeli Hrabia wyzuwa się z interesu własnego, niechby zaproponował udzielenie temu wieśniactwu tytułu Hrabstwa, bez opłaty stempla. Przez taki udział swych własnych zaszczytów, nie byłby posądzony, że chce pomnożyć motłoch szlachty, aby hrabstwo lepiéj świeciło. Powtarzam, że ten projekt Hrabiego wynika nie z jego przebiegłych planów, ale z przypadku jaki natura rzeczy zrządziła. Co do mnie sądzę, że nie na takiem uszlachceniu opiera się uchylenie przesądów. Niech sobie szlachcic będzie szlachcicem, ale niech każdy równych praw politycznych i cywilnych używa, a przez to zna się nawzajem jeden z drugim za równego. O to idzie. Każdy ten stan jest dla nas z dawnych naszych narodowych pamiątek drogi i nieoceniony: co zaś do hrabstwa, to rzecz insza;- o nim niżéj powiem.

(2) Tylkoby Hrabiowie osobno zostali.

(3) Przeżywszy lat cokolwiek pamiętam jeszcze czasy starodawnéj rzeczypospolitéj, w których tytuł Hrabiego był znieważeniem zaszczytu szlachectwa. Jakoż tytuł ten jest rzetelną stanu szlacheckiego plamą: bo jest cudzoziemskim. Hrabia z Lafayettem rozmawiający, tego nie wyjaśnił i pewnie nie wiedział, jaką ujmę swemu szlachectwu uczynili kupcy Hrabiowskich tytułów. Przywileje szlacheckie były konstytucyą trzeciego Maja zastrzeżone w całéj zupełności. Późniejsze nasze konstytucye najmniejszéj nie sprawiły im ujmy; co więc było prawem dla tego stanu za dawnéj rzeczypospolitéj, to jest i dzisiaj. Za rzeczypospolitéj charakter szlachecki był prawie niezmazany i klejnot niestracony. Łokieć i kwaterka zawieszały tylko szlachecką godność: a każdy porzucający to zatrudnienie powracał do swego klejnotu. Nawet infamia; podług Olizarowiusza, nie mogła zniszczyć szlachectwa, bo skoro była podniesiona, szlachcic znowu był szlachcicem. Ale konstytucya 1673. okrywa wieczną niesławą tych, którzy nazwisk cudzoziemskich, herbów i pieczęci, rowność obywatelską przechodzących zażywać śmieli. Wiadomo jest, że wszystkie Hrabstwa kupne czy nadane; są nazwiskiem cudzoziemskiem, rowność obywatelską przechodzącém; że pociągnęły za sobą odmianę Herbów i pieczęci; a zatem smutno to wyznać, odjęły klejnot szlachecki i okryły niesławą liczne domy nasze.

mną wrozumowania, które może niezupełnie wiernie powtorzyłem. Zadawał mi liczne pytania, a ja szczerze na wszystko odpowiadałem. Gdyśmy się zastanawiali nad przesądem wielu ludzi u nas, którzy mniemają, że z dobréj rasy człowiek jest dobry, wypadło mi powiedzieć o pewnéj bardzo zacnéj damie i patryotce, która zbierane po kweście pieniądze dla biednych wdów, sierot i kalek rozdawała osobom z dobrych ale podupadłych familij, tak że jeden trzpiot pobierał z tego źrodła, aż kilka tysięcy złotych. Rozśmiał się szczerze starzec i zapewniał mię że z tego co się dowiedział o lokalnościach Polski, ma nadzieję, iż się krew nasza nie leje *dla Króla Pruskiego.*

Chciał jeszcze mówić, ale wszedł młody kawaler, a ja mu ustąpiłem miejsca; był to Odillon-Barrot. Gdym odchodził zamowił mnie na pojutrze, twierdząc że ma do mnie interes. Chętnie przyszedłem i mówiliśmy znowu o Polsce; innego nie miał interesu; szczególniéj zaś o formach rządu, o zaletach udoskonalonéj konstytucyi 3 Maja, którą mu za najlepszą w wielu względach wystawiałem, osobliwie zaś co do jéj zasad i co do szczegółów władzy królewskiéj niepodległego narodu dotyczących się.

Wszystko to mam zapisane w moim pamiętniku i jeżeli mię prędko puszczą Prusaki, przeczytam ci w Warszawie.

Szkoły Rzemieślnicze.

Doszła nas wiadomość (bodaj była fałszywą!) że teraźniéjsza Komisya Oświecenia ma zamiar znieść obie szkoły główne Rzemieślniczo-Niedzielne i podrzędne im po cyrkułach stolicy. Nie śmiemy zupełnéj dadź wiary temu doniesieniu, jakkolwiek je mamy z dobrego źródła, z ust słusznych obywateli; bo trudno przypuścić, aby Rząd Narodowy na to mógł zezwolić. Nieboszczka Komisya Ociemnienia nie zrobiła jeszcze tego kroku, a miałaźby go zrobić teraźniejsza, jak się przynajmniéj spodziewamy, Reformatorka wychowania publicznego? To niepodobna. W téj klasie mieszkańców wolnego narodu właśnie najbardziéj wypada krzewić oświecenie. Do tego kroku, mówiono nam ma bydź powodem potrzebna oszczędność.

Ale oszczędność ztąd będzie prawie żadna; gdzieindziej jéj szukać należy; np. nie dawać jednéj osobie, jeszcze źle od wszystkich widzianéj, dwóch posad. Niech Pan Profesor pozostanie sobie *do lepszych czasów* profesorem, niech pilnuje swojéj matematyki, jeżeli się z nią cokolwiek z Burdona obeznał; ale bydź zarazem urzędnikiem w komisyi Oświecenia, teraz mu się niegodzi. Do zniesienia szkół rzemieślniczych nie może także posłużyć za zasadę zmniejszona liczba uczniow; bo to we wszystkich zakładach naukowych ma miejsce, bo tym sposobem naprzód zamknąćby wypadało uniwersytet, i wszystkie szkoły Wojewódzkie. Niechaj przecię Komisja Oświecenia pamięta, iż powinna unikać nawet cienia pozoru dążenia do obskurantyzmu, którýśmy w upadłym Rządzie potępiali, niech przecie pamięta że ma bydź Komisyą Oświecenia, niech próżno nie nosi tego nazwiska.

— *Nowa Polska* z d. 14 umieściła wiersz Seweryna Goszczyńskiego pod napisem: *Mazur za Bug.* Powtarzamy chętnie ten płód pojmującego sprawę narodową poety, płód godny bydź nuconym przez mężne rycerstwo nasze, kiedy nie spuszczając się na *łudzącą dyplomatykę*, orężem sobie torować będzie drogę na świętą Gedymina ziemię. Życzymy przytém, aby który z kompozytorów dorobił odpowiednią do niego muzykę.

MARSZ ZA BUG.

C h ó r.

Uderzcie w bębny, zagrajcie nam w rogi:
Za Bug! za Bug! za Bug!
Niech lotne serce nie wyprzedza nogi;
Uderzcie w bębny, zagrajcie nam w rogi:
Dla naszych serc, dla naszych nóg,
Za Bug! za Bug!

Już tam nie jeden z zabużańskich braci,
Uchem przy ziemi każdy tentent ima,
Tysiąc go razy i schwyta i straci,
A nas jak nie ma, tak nie ma.
A posiodłane, pokiełznane konie:
Strzygą uszami, rżą do naszych koni;
A ostre szable i nabite bronie
Brzęczą nótą naszéj broni.

C h ó r.

Uderzcie w bębny i t. d.

Piękne siostrzyce: Rusinki, Litewki,
Jak zakochane, już nas upatrują;
Polskim ułanom szyją chorągiewki,
Polskie kokardy gotują;
A że nas ujrzą żywiéj wzrok ich płonie,
A drżą im ręce że nas uściskają,
A serce prorok nie mieści się w łonie,
Że nas wkrótce kochać mają.

C h ó r.

Uderzcie w bębny i t. d.

Warczy próg Dniepru, pomrukuje Dźwina:
Bo cudzy język Polską wodę chłepce;
Wyje stepami Polska Ukraina:
Bo koń cudzy po niéj depce,
Dyszy niechęcią bagniste Polisie,
Burzami grożą naddniestrzańskie skały,
Lesista Litwa dąsa się i ćmi się,
Na nasz pochód opieszały.

C h ó r.

Uderzcie w bębny i t. d.

Wodzu nasz Janie! białe orły żebrzą
Ogniem Grochowa i Wawra napadem,
Niech się co prędzéj brzegi Buga śrebrzą,
Tryumfującém ich stadem,
Niech postrzelony ten potwór dwugłowy,
Po naszéj ziemi dłużéj się nie słania,
Wypuść ostatni pocisk piorunowy,
I skróć mu męki konania.

C h ó r.

Uderzcie w bębny, zagrajcie nam w rogi,
Za Bug! za Bug! za Bug!
Niech lotne serce nie wyprzedza nogi,
Uderzcie w bębny, zagrajcie nam w rogi,
Dla naszych serc, dla naszych nóg,
Za Bug! za Bug!

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.